

WOLNOŚĆ W NAUCE I JEJ KONSEKWENCJE ETYCZNE

Minima cura si maxima vis, czyli bacz na szczegóły, jeśli do wielkich rzeczy dążysz, to maksyma założonej w 1603 roku przez księcia Federico Cesi, pod patronatem papieża Klemensa VIII, Papieskiej Akademii Nauk. Dla jej założyciela nauka, w rozumieniu matematycznego przyrodoznawstwa, była modlitwą, w której człowiek odkrywa i zdobywa nowy świat, a zarazem prosi Boga, aby pokazał mu, jak z niego dobrze korzystać. Zawarta jest tu intuicja, która określa dynamizm poznawczy człowieka, ale wskazuje jednocześnie, że naukowy sukces ma swój dalszy ciąg zdarzeń o charakterze prakseologicznym, w którym może pojawić się kategoria dobra lub zła i ich wyboru.

Taki kierunek myślenia, związany z wolnością człowieka i jego odpowiedzialnością, musi być brany pod uwagę również dziś, gdyż nauka, jako podstawowa forma kultury, wywiera coraz większy wpływ na całokształt życia ludzkiego w jego wymiarze indywidualnym i społecznym. Nie mogą więc dziwić nikogo liczne kontrowersje, których przedmiotem są gwałtowne dyskusje z zakresu wolności naukowej. Jedni przyznają ludziom nauki prawo nieograniczonej autonomii, inni sugerują możliwość czy nawet konieczność jej limitacji¹. Jest to związane z całościową wizją kultury i przyszłości człowieka. Jak wskazuje Georg Weigel, ludzkość ma dziś do wyboru trzy wielkie koncepcje swej przyszłości, oparte na globalnych podstawach: utylitarną, czyli pragmatyczną wizją świeckiej części Zachodu; antypluralistyczną wizją upolitycznionego islamu; oraz społeczną doktrynę Kościoła katolickiego². Każda z tych koncepcji wyznacza też miejsce ogólnie pojętej nauce i jej wolności. Niniejsza wypowiedź jest prezentacją dzisiejszej świadomości Kościoła, którą ukształtowało w ostatnich dziesiątkach lat nauczanie Jana Pawła II.

Wiodącym jest tu paradygmat, że to kultura, a nie polityka czy ekonomia, jest największym motorem historii. Człowiek zaś, jako sprawca i twórca kultury, jest jej jedynym ontycznym podmiotem oraz jedynym właściwym jej przedmiotem i celem, bowiem kultura jest tym, przez co człowiek jako człowiek staje się bardziej człowiekiem³, a to czym jest znaczy więcej niż ilość posiadanych czy wy-

¹ S. Kowalczyk, *Wolność nauki a etos*, „Forum Akademickie” nr 6, 2000.

² G. Weigel, *Z wiarą ku wolności*, „Rzeczpospolita” (Dodatek) 4.04.2005.

³ Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury. Przemówienie w UNESCO — 2 czerwca 1980*, 2: Jan Paweł II, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, red. M. Radwan i inni, Rzym – Lublin 1988, s. 54–55.

produkowanych przez niego dóbr⁴. Istotny jest tu postulat pełnej wolności całej kultury, w tym i działalności naukowej, bowiem jedynie w wolności zachowuje ona swoją godność⁵. Mając na uwadze złożoność i wieloaspektowość problemu wolności nauki, Ks. Stanisław Kowalczyk formułuje trzy zasadnicze postulaty na płaszczyźnie personalizmu chrześcijańskiego, odwołując się do kategorii godności osobowej człowieka i z związanych z nią fundamentalnych praw:

- nauka wymaga wolności zewnętrznospołecznej zagwarantowanej prawem,
- nauka może się rozwijać jedynie w klimacie wolności wewnątrzmoralnej uczzonego,
- dobro osoby ludzkiej i dobro wspólne społeczeństwa wymagają niejednokrotnie prawnych ograniczeń wolności badań naukowych⁶.

Fundamentalnym postulatem jest więc strukturalna, zewnętrzna wolność naukowca i instytucji naukowych, zabezpieczona na płaszczyźnie prawnej. Kościół nie jest w tym wypadku podmiotem sprawczym, którym jest w tym wypadku państwo. Ale głos Kościoła jest w tej sprawie bardzo czytelny i współbrzmi zgodnie z międzynarodowymi deklaracjami praw człowieka. *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka* z 10 grudnia 1948 roku w artykule 27 stwierdza: „Każdy człowiek ma prawo do swobodnego uczestnictwa w życiu kulturalnym społeczeństwa, do korzystania ze sztuki, do uczestnictwa w postępie nauki i korzystania z jego dobrodziejstw”. Sobór Watykański II w *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym* zaś wskazuje: „Wobec tego, że kultura wypływa bezpośrednio z natury rozumnej i społecznej człowieka, potrzebuje ona nieustannie dla swego rozwoju należytej wolności oraz prawowitej możliwości samodzielnego działania według własnych zasad. Słusznym więc prawem domaga się ona poważania i cieszy się pewną nietykalnością, oczywiście przy zachowaniu praw osoby ludzkiej i wspólnoty, czy to partykularnej, czy uniwersalnej, w granicach dobra wspólnego. Aprobata wolności nauki i kultury jest pełna, a jedynym jej ograniczeniem powinno być dobro osoby i wspólne dobro społeczności (uniwersytetu, narodu, państwa, ludzkości)”⁷.

Kościół broni więc zdecydowanie postulatu wolności badań naukowych, choć niejednokrotnie i dziś kojarzony jest z instytucją, która tę wolność ogranicza. Powodem zaś tego miałyby być konflikt wiedzy naukowej z prawdami wiary. Związane jest to z historycznym obciążeniem napięć między przedstawicielami Kościoła i ludźmi nauki. Sztandarowym przykładem jest tu potępienie Kopernika czy Galileusza. Należy podkreślić, że Kościół wspomina to — nauczaniem ostatniego soboru⁸, czy ustami Jana Pawła II⁹ — z ubolewaniem. Choć trudno też

⁴ Jan Paweł II, *Od was zależy przyszłość drugiej ewangelizacji. Przemówienie do intelektualistów i przedstawicieli świata uniwersyteckiego Kamerunu 13 sierpnia 1985*, w: Jan Paweł II, *Wiara i kultura...*, s. 325.

⁵ Jan Paweł II, *Mądrość i etyka — granice nauki. Przemówienie do członków Papieskiej Akademii Nauk. Rzym 29 października 1986*, w: Jan Paweł II, *Wiara...*, s. 378.

⁶ S. Kowalczyk, *Wolność nauki a etos*, „Forum Akademickie” nr 6, 2000.

⁷ KDK 59.

⁸ Dokument soborowy, wskazując w przypisie dzieło P. Paschyniego, *Vita e opere di Galileo Galilei*, stwierdza: „Należy zatem ubolewać nad niektórymi postawami intelektualnymi, jakich ze względu na nie dość jasne rozumienie słusznej autonomii nauki nie brakowało niegdyś także wśród chrześcijan, aktóre powodowały w rezultacie spory i kontrowersje i doprowadziły umysły wielu do wniosku, iż wiara i nauka są sobie wzajemnie przeciwstawne”; KDK 36.

wskazać złą wolę przedstawicieli Kościoła tamtej epoki, a jedynie ich apologetyczny i defensywny wysiłek związany z głoszeniem prawd objawionych przez Boga i ich obroną wobec wątpliwych, jak się wtedy wydawało koncepcji poznania empirycznego. Jan Paweł II stwierdza wyraźnie, że napięcia te zostały już przezwyciężone dzięki przekonywującej sile nauki, ale też dzięki wysiłkowi naukowej teologii, która pogłębiła zrozumienie wiary i uwolniła je od tego, co wiąże się jedynie z określoną epoką i jej właściwą wizją świata. A chodzi tu w istocie o oddzielenie porządków poznania wiary i rozumu⁹. Paradoksalnie zaś to już Galileusz wypracował metodologię „nowej nauki”, wskazując, że prawdy empiryczne nie wykluczają i nie są w rzeczywistej sprzeczności z prawdami wiary, gdyż obydwie wywodzą się z tego samego Źródła i należy je rozpatrywać w odniesieniu do pierwszej Prawdy. Ustami Papieża można stwierdzić więc, że choć Kościół potrzebował długiego czasu, by pogodzić się z tymi poglądami, to dziś nie stanowi to żadnego problemu¹¹.

Nie można jednak nie zauważać obecnego dziś, głównie na płaszczyźnie psychologicznej, jako tło czy klimat kulturowy, swoistego dogmatyzmu przedstawicieli nauk przyrodniczych i absolutyzowania postawy scjentystycznej, nazywanej przez Teilharda de Chardina religią nauki¹². Postawa ta zaś kwestionuje wszystko, co związane jest z ze światopoglądem teistycznym, apodyktycznie uznając go za nienaukowy, zakładając jednocześnie chroniczny antagonizm pomiędzy wiedzą naukową a wiarą¹³. O słuszności zaś takiej postawy miałby świadczyć ogromny postęp wiedzy i zdobycze technologiczne, które wpływają radykalnie na przemiany cywilizacyjne. Oczywistym jest bowiem fakt, że w następstwie zdobyczy nauki warunki życia człowieka zmieniły się w stopniu niesłychanym i znacznie się poprawiły. Postęp poznania naukowego stał się motorem ogólnego postępu kulturalnego. I choć tradycyjne kultury uległy radykalnemu zachwianiu wskutek chociażby nowych form komunikacji społecznej, produkcji i planowania społecznego, to jednak w pewnym momencie wydało się wręcz, że techniczne przekształcanie świata jest celem i sensem nauki¹⁴.

Przez stopniowe odkrywanie praw i zasobów przyrody wiedza i technologia ukazały się oczom człowieka jako nośniki olbrzymiej nadziei i roszczeń wręcz

⁹ „Wielu dostrzega centrum tych problemów we wzajemnej relacji między Kościołem a nowoczesnym przyrodoznawstwem i odczuwa wciąż jeszcze ciężar znanych konfliktów, których źródłem była ingerencja instancji kościelnych w proces postępu poznania naukowego. Kościół wspomina o tym z ubolewaniem, wiemy bowiem dzisiaj o błędach i niedostatkach takich metod”; Jan Paweł II, *Więź myślenia naukowego z wiarą warunkiem poszukiwania prawdy. Przemówienie do naukowców i studentów — Kolonia 15 listopada 1980*, w: Jan Paweł II, *Wiara i kultura*, s. 77.

¹⁰ Jan Paweł II, *Więź myślenia naukowego z wiarą warunkiem poszukiwania prawdy. Przemówienie do naukowców i studentów — Kolonia 15 listopada 1980*, w: Jan Paweł II, *Wiara i kultura...*, s. 77.

¹¹ Jan Paweł II, *Mądrość i etyka — granice nauki. Przemówienie do członków Papieskiej Akademii Nauk. Rzym 29 października 1986*, w: Jan Paweł II, *Wiara...*, s. 379.

¹² P. Teilhard de Chardin, *Wybór pism*, Warszawa 1965, s. 215–217.

¹³ S. Kowalczyk, *Podstawy światopoglądu chrześcijańskiego*, Wrocław 1986, s. 351.

¹⁴ Jan Paweł II, *Wolność, współdziałanie, uniwersalność, służba człowiekowi — warunkami prawdziwego rozwoju kultury. Przemówienie do naukowców i przedstawicieli świata uniwersyteckiego — Madryt 3 listopada 1982*, w: Jan Paweł II, *Wiara i kultura...*, s. 180.

prometejskich, obiecujących dostarczenie odpowiedzi na wszystkie ludzkie pytania. W obliczu najrozmaitszych potrzeb, które dawniej kierowały bezradność człowieka spontanicznie ku Bogu, teraz ludzka pomysłowość i wynalazczość, zaferowały swe zdolności transformacyjne w medycynie, agronomii, socjologii, ekonomii, aż po dziedziny psychiki i zachowań człowieka. „Czego nie możemy jeszcze osiągnąć dzisiaj, osiągniemy jutro” brzmi nieco przerysowane, ale ukryte przekonanie wielu współczesnych ludzi nauki, jak twierdzi Bone Edouard, ilustrując to przekonanie np. sekwencjami z filmu *Zakazane wulkany*¹⁵.

Tymczasem okazało się, że postęp cywilizacyjny nie zawsze jest nośnikiem owej nadziei. Istnieją bowiem następstwa niezamierzone i nieprzewidziane, które mogą być niebezpieczne i zgubne. Zagrożenie nuklearne, degradacja środowiska, eksplozja demograficzna, bezrobocie strukturalne, problemy medyczne, klęska głodu są tego egzemplifikacją. Budzą się więc poważne wątpliwości, czy postęp zawsze i w całości służy człowiekowi. Paradoksalnie wątpliwości te zwracają się przeciwko technicznie pojmowanej nauce. Jej sens, jej celowość, jej ludzkie znaczenie stają się problematyczne. Pytanie rozlegające się dziś, mocno nasycone lękiem brzmi: „Co chcecie zrobić dla nas z całą tą waszą nauką?”¹⁶. Jan Paweł II, mając świadomość takiej sytuacji, stwierdza, że jest to spowodowane być może utraconą równowagą rozwoju technologicznego wobec innych wymiarów kultury. Papież wskazuje na istniejące wciąż trzy pokusy, wynikające z tej nierównowagi:

— traktowania rozwoju technologicznego jako celu samego w sobie. Chodzi tu o taki typ rozwoju, którego jedyną normą jest jego własny i stały rozwój; rozwój który narzuca człowiekowi konieczność realizacji swoich rosnących ciągle możliwości, jakby było obowiązkiem zawsze robić to, co jest w danej chwili technologicznie możliwe,

— stosowanie wobec rozwoju technologicznego kryterium pożytku ekonomicznego, zgodnie z logiką zysku lub nieustannej ekspansji ekonomicznej, co przynosi korzyści nielicznym, pozostawiając innych w ubóstwie, bez brania pod uwagę prawdziwego dobra wspólnego ludzkości,

— pokusa posłużenia się rozwojem technologicznym dla zdobycia władzy lub jej utrzymania, jak to się dzieje, gdy się go używa do celów militarnych i kiedy się

¹⁵ Owa ilustracja zaczyna się on od kilku wymownych sekwencji: Wezuwiusz i Etna w stanie aktywności na początku naszego wieku. Mieszkańcy Neapolu i Katanii udają się do swych kościołów, w poszukiwaniu figur Madonny i świętych; niosąc je na ramionach, idą na spotkanie potoków lawy, w nadziei zażegnania katastrofy. Następnie obraz z wyspy Jawy: tam z kolei wulkan Merapi pomrukuje i grozi chmurami dymu i wyrzuceniem gradu kamieni. I znowu — w geście podobnym do gestu chrześcijańskich wieśniaków Włoch i Sycylii, przerażonych nadszarpniętym kataklizmem i próbujących go zażegnać: mnisi buddyjscy przemierzają równiny Bandungu, potrząsają młynkami do modlitwy i składają statuę Buddy u stóp szalejącego monstrum... Ta sama bezsilność bezradnych tłumów ludzi, te same supliki i kołatanie do niebios. Ale oto trzecia sekwencja: ta nie wymaga komentarzy, ale za to jest pełna głębokiego sensu. W Norte Chico, w chilijskim parku Lauca, obudził się wulkan w masywie Aconcagua. I oto na równinie, wzdłuż pasa kilometrowej szerokości, staje w jednym szeregu dwieście buldożerów, które w pewnym momencie ruszają do ataku na bezbrzeżne morze wrzącej lawy, spływającej po stoku góry. Zatrzymują ją. Zmuszają niszczycielskie masy do pozostania na miejscu. Za powstałym w ten sposób murem, bezpieczni w swych nietkniętych lawą wioskach, ludzie kontynuują pracę na polu; B. E d o u a r d, *Bóg, niepotrzebna hipoteza?*, Kraków 2004.

¹⁶ Tamże.

ludźmi manipuluje, aby nad nimi panować (np. określa się że w skali światowej mniej więcej połowa naukowców pracuje dla ogólnie określonych celów militarnych; ekwipunek jednego żołnierza kosztuje wielokrotnie więcej, aniżeli wykształcenie dziecka).

Papież nie ma wątpliwości, że ta swoista wiara w postęp ma swoje granice, a nawet przeżywa swój kryzys. Jest to związane z uwikłaniem nauki ze sferą polityki i ekonomii i jej redukcji do wymiaru czysto funkcjonalistycznego, w którym potrzeby gospodarcze czy potrzeby ekonomiczne stają się jedynym motywem rozwoju (82). Nie znaczy to oczywiście, że nauka ma być oddzielona zasadniczo od *praxis*, ale formułowany jest postulat — by nauka mogła oddziaływać na praktykę, musi być najpierw określona przez prawdę, otwarta ku prawdzie, bez której gubi się w istocie sens nauki (83).

Należy więc stwierdzić, że Kościół ma świadomość, iż dawni bojownicy nowożytnej nauki, którzy walczyli z nim pod hasłami rozumu, wolności i postępu mają i dziś swoich zwolenników, ale też w obliczu zagrożeń, jakie stwarza nowoczesna technologia i lęku, w jakim egzystuje też świat, wskazuje na narastający kryzys sensu nauki, jej wiarygodności i jej różnorodnych ograniczeń, a nawet na kryzys podstawowego zorientowania całej współczesnej kultury naukowej.

Dziś ta scjentystyczna postawa wiary w nieograniczony postęp wydaje się wygasa nawet w społeczności naukowców, wobec niemożności odpowiedzi na palące pytania człowieka: o szczęście, o sens, oraz o duchową orientację, człowieka nastawionego wciąż na dziedzinę wartości i norm. Wielu zdaje sobie sprawę, że jeśli zostanie zawiedzione powszechne zaufanie do nauki, czy wręcz przerodzi się we wrogość w stosunku do nauki, to w tę pustkę łatwą wkracząją różnego rodzaju ideologie, prezentujące się jako „naukowe”, a swoją siłą przekonywania zadowolają z narastającej potrzeby odpowiedzi na sformułowane wyżej pytania i pragnienia. W takim zaś klimacie wolność nauki staje się jedynie jej namiastką.

Paradoksalnie też, w klimacie owego sceptycyzmu Kościół nie zachęca bynajmniej do powściągliwości, ale do odwagi i zdecydowania. Papież wskazuje, że nie ma powodu unikać prawdy i jej się bać. Prawda i wszystko, co jest prawdziwe, jest wielkim dobrem, ku któremu powinniśmy się zwracać z miłością i radością (80), Dodać można, że nauka, wolna i poddana tylko prawdzie, nie da się dopasować do modelu funkcjonalistycznego, ani żadnego innego, który zawęzałby rozumienie naukowej racjonalności. W analizowanym powyżej, zewnętrznym wymiarem wolności nauki, Kościół występuje dziś wyraźnie w jej obronie, a broni m.in.:

— rozumu i nauki, przyznając jej zdolność do poznania prawdy, zdolność, która uwiarygadnia ją jako działanie ludzkie,

— wolności nauki, dzięki której zachowuje ona swoją godność jako osobowe dobro człowieka,

— postępu w służbie ludzkości, którego potrzeba, by zabezpieczyć jej istnienie i godność (83).

Papież wskazuje na jeszcze jeden paradoks — w miarę postępu wiedzy na świecie człowiek coraz bardziej musi na gruncie postępu cywilizacji scjentystyczno-technicznych bronić prawdy o sobie samym. Człowiek w imię tej prawdy o sobie samym musi przeciwstawić się podwójnej pokusie: pokusie uczynienia prawdy o sobie poddanej swej wolności oraz pokusie uczynienia siebie poddanym

światu rzeczy, czyli musi oprzeć się pokusie samoubóstwienia, jak i pokusie samourzeczywistnienia. Według wyrażenia średniowiecznego autora: *Positus est in medio homo: nec bestia — nec deus!* Człowiek jest bowiem od zawsze rozdarty pokusą poddania prawdy o sobie władzy swej woli i umieszczenia się przez to „poza dobrem i złem”, kuszony jest iluzją, że prawdę o dobru i złu pozna dopiero wtedy, gdy sam będzie o niej decydował (423).

Wytyczną, która może być drogowskazem omijającym ów problem, stanowi wskazywany przez Jana Pawła II trójczłon: nauka — technika — sumienie (29). Nieuchronnie pojawia się więc wymiar etyczny nauki, a w istocie moralny zmysł człowieka, który tę naukę uprawia. Jeśli więc prawdą jest, że wolność zewnętrzno-jurydyczna jest prawem ludzi nauki i zarazem obowiązkiem państwa, to konieczne jest mówienie o potrzebie wolności wewnątrzmoralnej ludzi pracujących naukowo. Tego typu wolność, to nic innego, jak świadomość moralnych wartości i związanych z tym faktem etycznych zobowiązań. Praca naukowa nie może więc być oceniana jako etycznie neutralna, a więc pozostająca — mówiąc jeszcze raz językiem Nietzschego — poza dobrem i złem.

Można stwierdzić, że nauka i jej zastosowanie techniczne mogą zadość czynić potrzebom powierzchownym czy wręcz podejrzanym oraz mniej czy bardziej brudnym postulatowi ekonomii. Mogą służyć zaspokajaniu potrzeb społeczeństwa konsumpcyjnego, mogą budzić chciwość i zapokajać żądzę władzy. Ale mogą też wychodzić naprzeciw uzasadnionym wymogom moralnym i zaspokajać potrzeby istotne i pierwszoplanowe człowieka. Jednak te wybory nie należą do domeny nauki jako takiej, lecz do ludzi, którzy tę naukę realizują i jej skutki wprowadzają w życie. W samym więc sercu problematyki dzisiejszego świata obok nauki, związanej z porządkiem poznania i usystematyzowanej wiedzy o faktach i zjawiskach, należy postawić mądrość, jako rozagę i opanowanie. Jeśli więc nauka zapewnia niewątpliwe panowanie nad przyrodą, materią i samym człowiekiem, to mądrość miałaby stanowić rękojmię *panowania nad tym panowaniem*¹⁷.

Dla Jana Pawła II jest jasne, że poszukiwanie prawdy wiąże się z wielką godnością i wieloraką odpowiedzialnością. Uczony pomaga w przekazywaniu wiedzy zgromadzonej przez rodzaj ludzki za cenę wyteżonych, dających satysfakcję, ale nieraz niosących rozczarowanie badań. Naucza on i przekazuje prawdę, przyczyniając się tym samym do umocnienia wartości społecznych. Odpowiedzialność ludzi nauki polega na powiązaniu prawdy z postępowaniem ludzi. W związku z tym musi przyczyniać się do budowania społeczeństwa broniącego praw człowieka, społeczeństwa chroniącego swych słabszych członków, zwłaszcza osoby starsze, niepełnosprawne i nie narodzone; społeczeństwa, które popiera rozwój rodziny, uznaje godność należną małżeństwu i szanuje jego potomstwo, czyli ogólnie przyczyniać się do budowy bardziej ludzkiego społeczeństwa (389). Można więc w tym kontekście mówić wyraźnie o powołaniu naukowca i jego szczególnej misji w społeczeństwie.

Autonomia nauki, w tym także uczelni wyższych i wszelkich instytucji uniwersyteckich jest weryfikacją istnienia wolności życia społecznego. Dlatego społeczeństwo obywatelskie powinno respektować i strzec wolności nauki. Jedyną

¹⁷ B. Edouard, jw., s. 34.

podstawą ograniczenia tej wolności jest ochrona podmiotowości i godności ludzkiej osoby. Mając więc na uwadze poznawanie prawdy i dobro człowieka wszelka działalność naukowa ma jasno wytyczony cel, który tym łatwiej osiąga opierając się na sumieniu i związanymi z nim prawami moralnymi.

Dla każdego naukowca ważne mogą okazać się słowa wypowiedziane w starożytności greckiej „Amicus Plato, sed magis amica veritas” — „Platon jest mi przyjacielem, lecz większą przyjaciółką jest mi prawda” wypowiedziane przez Arystotelesa oraz nieco późniejsze już ze starożytności chrześcijańskiej od św. Augustyna: Kochaj i czyń co chcesz. Ale dodajmy jeszcze ze współczesności komentarz Henri de Lubaca: „Kochaj i czyń co, chcesz, ... Lecz nie uznaj nazbyt szybko, że wiesz, co to kochać”.

LA 'LIBERTA' SCIENTYFICA E LE SUE CONSEGUENTZE ETICHE

SOMMARIO

La scienza fa una parte importante della cultura umana. Come tale ha bisogno di trovare uno spazio necessario di liberta'. Senza la liberta' esteriore ed interiore la scienza praticamente non esiste. Per uno scienziato e' molto importante di avere propria autonomia, uno spazio dove potrebbe svolgere la sua attivita'. Il tema della responsabilita' degli scienziati trova il suo posto nell'insegnamento di Giovanni Paolo II. Lui sottolinea i due fattori importanti per il problema della liberta' scientifica: la responsabilita' personale dello scienziato e il bene commune. Secondo Giovanni Paolo II tra la scienza come tale e la scienza religiosa non esiste nessun conflitto.